

Życie pod presją i bez presji

TEATR | Spektakl Mai Kleczewskiej z kreacją Sandry Korzeniak to absolutne wydarzenie festiwalu Boska Komedia w Krakowie.

JACEK CIEŚLAK

Za swoje przedstawienie „Pod presją” z Teatru Śląskiego w Katowicach Maja Kleczewska otrzymała już Nagrodę im. Swinarskiego. Przyjmowała ją z wątpliwościami, biorącymi się z faktu, że jest dopiero drugą reżyserką w wieloletniej historii nagrody, co uznała za przejaw patriarchy, ale i okazję do podkreślenia swojej feministycznej postawy.

Dramatyczne zderzenie

„Pod presją” to dokonana z Łukaszem Chotkowskim adaptacja filmu „Kobieta pod presją” Johna Cassavetes’a z Geną Rowlands. Bohaterką spektaklu jest nadwrażliwa, rozedrgana i odklejona od rzeczywistości Marbel. Starając się sprostać roli matki i żony górnik, potwierdza tylko swą psychiczną labilność i budzi irytację, przez co mąż zamyka ją w psychiatryku.

Spektaklu by nie było, gdyby nie kreacja Sandry Korzeniak. Jej aktorstwo, a raczej bycie i życie w polskim teatrze, opłacane jest własną nadwrażliwością i rozedrganiem. Roz-

wibrowuje bohaterka wyjątkową intonacją, rytmem i nieskrywanym zagubieniem. Z takiej osobności, która w pierwszym odczuciu może wydać się dziwaczna, a rozbija kanony po mieszczańsku rozumianej normalności, rodzi się siła wybitnej artystki. Jej indywidualność przekłada się na teatralne kreacje jak w pamiętnej „Marilyn” Krystiana Lupy.

Aby skonfrontować życie wewnętrzne bohaterki z rzeczywistością, Kleczewska stworzyła dwukondygnacyjną przestrzeń teatralną. Parter wypełnia mieszkanie z sypialnią, jadalnią i przedpokojem w tle, utrzymane w sterylnej ikeowskiej aurze. Ekran powyżej emituje wizualizacje. Retrospekcje i zdarzenia z kulis miksowane są z akcją pokazaną w zbliżeniu przez pracujące na żywo kamery.

Marbel wyprawia dzieci do matki, próbuje romansować w barze, nerwowo pali papierosa w toalecie, uciekając przed światem i rodziną. Podejmuje też próbę „normalnego” funkcjonowania, zapraszając górników – tych ludzi ciężkiej pracy! – na spaghetti i wino. Stara się, jak umie, przełamać kobiecą wrażliwość rubasznymi żartami z męskiej szatni.

Całość przeszyta dramatyczną muzyką Gaetano Donizettiego i Alfreda Catalaniego w interpretacji Agaty Zubel – wywołała owacje na stojąco krakowskiej publiczności dla Sandry Korzeniak.

Porównania irytują artystów, ale Maja Kleczewska wzbiła się tym spektaklem na poziom ostatnich osiągnięć Krystiana Lupy, korzystając zresztą z jego formuły żywego planu i wizualizacji transmitowanych na ekranie w „Wycinie” czy „Placu Bohaterów”. Co znamienne, reżyserka, znana do tej pory ze spektakli poszukujących nowej ekspresji, często hermetycznych – odczuwa dyskomfort wynikający z faktu, że katowicki spektakl przyjmowany jest entuzjastycznie przez publiczność i krytykę. Niezadowolone z faktu realizacji spektaklu, „który się podoba”, staje się schematem artystów walczących ze schematami. Żyją pod jego presją.

Bachuska

Blizsze teatrowi, który uprawiała Kleczewska przed premierą w Katowicach, są jej najnowsze „Bachantki” wg Eurypidesa w Powszechnym w



MAGDA HUECKEL/MAT PRAS

♦ Sandra Korzeniak jako Marbel w spektaklu „Kobieta pod presją” Mai Kleczewskiej

Warszawie. I to przedstawienie zostało podyktowane feministycznymi pytaniami o miejsce kobiety we współczesnej Polsce. Reżyserka posadziła widzów w ławach okrągłego minisejmu-agory z czterema mównicami w kątach, zwieńczonymi panelami, które są przetworzeniem białoczerwonej flagi i godła. To instalacja Holendra Jonasa Staala.

Widzowie są podzieleni według zasady „panie na prawo, panowie na lewo”, a spektakl rozpoczyna się od sceny korowodu na cześć Bachusa z udziałem publiczności. Prowadzą go aktorzy w kobiecych perukach i kostiumach. Płeć przestaje mieć znaczenie i być kryterium segregacji: liczy się manifestacja życia.

Przerywa ją brutalna interwencja ochroniarzy i wystąpienie Penteusza (Michał Czachor), w którym można dopa-

trzyć się reprezentanta dzisiejszej władzy, dyktującego kolejne ograniczenia. Problem Penteusza polega na tym, że jego matka jest wśród wyznawczyń Bachusa, granego przez Sandrę Korzeniak. Zbuntowane kobiety prasują suknie na mównicach, gromadzą się w podejrzanych dla władzy manifestacjach wspólnoty, ponownie angażując w nie publiczność. W filmowej projekcji jedna z bachantek przemawia przed Sejmem i na rondzie Dmowskiego, domagając się legalizacji aborcji.

Penteusz zgodnie z Eurypidesem ulega w końcu pokusie wzięcia udziału w praktykach bachicznych, ujawniając, że przyczyną ortodoksji na pokaz może być również skrywana przed światem prawdziwa natura. W dyskusji o feminizmie ważny okazuje się finał. Kobieta-Bachus wyprasza z

sali wszystkich mężczyzn, więc faceci mogą poczuć na własnej skórze, czym jest wykluczenie, jakie stosowali wobec kobiet, a jednocześnie wchodzą w rolę tych, których polityczna poprawność wobec feminizmu sankcjonuje powielanie przez kobiety schematów toksycznego patriarchy.

Sandra Korzeniak, grając w „Bachantkach” przeciwieństwo Marbel, prowokuje brutalność i nienawiść wobec mężczyzn, ujawniając te uczucia także w niektórych „widzkach”. Kiedy zaś bachantki nad rozszarpanym trupem Penteusza zajmują miejsca na mównicach, czujemy, że dominacja jednej z płci lub ideologii zawsze grozi nam życiem pod presją. ©



Zdjęcia ze spektaklu „Pod presją”

www.rp.pl/kultura